

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi codziennie, prócz niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na
pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii
w c.k. urzędach poczt. 1 tal. 15 sgr.
lub wprost w Ekspedycji 3 złr.
50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowski plac 8, gdzie się także
przyjmują abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

24 września: Władysława z Gielnowa.
25 września: Kleofasa m.

Poznań, środa, 23 września 1874.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 49.
Zachód słońca o godz. 6 min. 54.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cennik gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane Zwölfter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

Przedpłaty i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobocki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkows i Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Ostrowiecka ulica 9; Krakauer, Starzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrowek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11.

Na prowincyi: p. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu; p. Raczką, kupiec w Buku.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamienia się Ognisko na **pismo codzienne**

Przedpłata kwartalna, którą już pocztą i agencje przyjmują, wynosi na wszystkich pocztach niemiecko-cesarskich

1 tal. 15 sgr.

a w Poznaniu **1 tal. 7 sgr. 6 fen.**

W cenniku gazet jest Ognisko zapisane na str. 4, 29 A. Zwölfter Nachtrag 1874.

Wędrowki w obczyźnie!

Ledwo ucihły narzekania na biedę, jakiej doznał nasz lud wiejski w obczyźnie, jeszcze nie wyleczyli się z chorób powstałych z nędzy, na jaką byli narażeni nasi wędrowcy, jeszcze nie dorobili się powracający biedacy z ojczyzny, a już nowe gotują się ofiary.

Gazety wrocławskie donosiły nie dawno temu o wynoszeniu się ludu w jakieś zachodnie okolice, a jedna z tutejszych gazet doniosła zeszłego tygodnia, że w Śremskim wywabił tutejszy agent, z jednej okolicy czterdzieści rodzin do Meklemburgii i że nowa wyprawa wybiera się tam dotąd za namową ajenta z dniem 1 października roku bieżącego.

I jakież tam widoki czekają tych naszych obłąmuconych wędrowców? Oto mają dostać rocznie 20 cent. żyta, 2 sążnie drzewa i 20 tysięcy torfu, 3 morgi roli, 3 skopy i 15 sgr. dziennie za najem mężki, a 7½ sgr. za najem żeński.

Przypatrzawszy się bliżej temu kontraktowi, widzimy, że te liczby, któremi zręcznemu ajentowi udało się złowić kilkadziesiąt rodzin polskich na to, aby za każdy kontrakt dostał 5—10 tal., że liczby te nie są tak nadzwyczajne, bo każdy ucziwy robotnik nawet więcej tutaj zarobić sobie może, i większa ich część też zarabia więcej, byle się tylko nie leniła do roboty, a pracowała chociaż o połowę tak ciężko, jak musi pracować w obczyźnie.

Należałoby i nad tem się zastanowić naszym wychodźcom, że nie mają żadnej pewności, aby kontraktu tego, który nie jest zresztą wcale korzystnym, dotrzymani ich przyszli zagraniczni chlebobdawcy, bo agent zbyt ostrożny, aby z wychodźcami kontrakt zawierał na swoją odpowiedzialność, wie on bowiem o tem, że jako tutejszy, musiałby dotrzymać warunków, gdyż sądy zmusiłyby go do tego.

Pewną jednak jest rzeczą, że lud nasz okłamywany przez agentów, mających swoich faktorów na prowincyi, ulega namowom i opuszcza rodzinne strony; aby się o tem przekonać, dość przypatrzeć się napływowi ludu, schodzącego się tłumnie do jednego z takich agentów, mieszkającego przy Wronieckiej ulicy. Z tego wielkiego napływu ludu do biura ajenta, siedzącego w domu, widać, że dobrze musi mieć zorganizowany zastęp faktorów na prowincyi, kiedy mu tylu ludzi codziennie dostarczają. Wiadomości z gazet niemieckich szląskich i tutejszych, to tylko pojedyncze; przypadkowo one doszły do publicznej wiadomości; o całej organizacji agentów, o liczbie przez nich wysłanych robotników polskich, nikt nie wie, a przecież jeżeli w jednej okolicy mogli ajenci uwieść kilkadziesiąt rodzin od razu, to ztąd wnosić można, że z równą zabiegłością

werbują lud w innych okolicach, aby wypędzić lud z kraju i zagnać go do Meklemburgii, o której roku zeszłego pisały gazety niemieckie, że tam ekonomi i chlebobdawcy najbezwzględniej obchodzą się z ludem naszym.

W interesie ludu, w interesie ekonomii społecznej powinniśmy przestrzegać lud nasz przed niesumiennymi agentami, dla własnego zysku okłamującymi ludność. Ale nieszczęściem, u nas nawet prasa przyczynia się do zohydzenia ludowi rodzinnego gniazda, siejąc między nim fałsze.

Orędownik w nr. 100 w korespondencji z nad Bogdanki tak pisze, niby ujmuąc się za ludem:

„Kiedym jechał niedawno z Frankfurtu n/O., to mi opowiadali ci, którzy opuszczali naszą ziemię, by gdzieindziej znaleźć utrzymanie dla swej rodziny, że gdyby oni tu tylko po 10 sgr. dziennie przez cały rok jako wynagrodzenie za swą pracę dostali, toby się czuli szczęśliwymi. A więc szczęśliwy z 10 sgr. — czyż to jest za wiele? Ale zaręczano mi, że nietylko nieraz 3—5 srebrnikami kontentować się muszą, lecz nawet są dnie, w których ani fenyga nie dostaną.“

W istocie, że nie rozumiemy tego rodzaju bałamucenia ludu naszego i podszechuwania w nim dążności komunistycznych, bo bałamuceniem i podbechtywaniem nazwać musimy szerzenie tego rodzaju fałszów. Kto zna stosunki nasze na wsi, ten wie, że Orędownik skrzywił ich charakterystykę ze szkodą dla sprawy publicznej; nie powiadamy, aby stan robotników naszych był różowym, bo i chlebobdawcy nie spoczywają dziś na różach, ale tyle wie każdy człowiek, że wskazywanie robotnika naszego na 3—5, a nawet na 10 tylko sgr. dziennego dochodu, jest chyba umyślnym podburzaniem go i odstręcaniem od rodzinnego kraju. Policzymy w dochód robotnika naszego mieszkającego, opał, ogród, wolną ziemię pod kartofle i kapustę, wolną paszę dla krowy, zarobek żony, dzieci lub służącej, uwzględnijmy i to, że on tu taniej żyje, a nie pracuje tak ciężko jak w Ameryce lub Meklemburgii, a przekonamy się, że dochód jego jest o wiele lepszym jak ten, który mu ajenci obiecują, a cóż dopiero mówić o dochodzie, o jakim mówi Orędownik?

Grozi w istocie niebezpieczeństwo krajowi naszemu; z jednej strony ajenci, z drugiej pisma przeznaczone dla ludu wypychają lud z kraju; dla tego wśród takiego stanu rzeczy uznajemy za stosowne odezwać się do prasy polskiej, do Kółek włościańskich i do rządów dóbr, aby się starali przedstawić ludowi tutejszy i zagraniczny stan rzeczy w rzeczywistym świetle i powstrzymywali go od wędrowek, przez które tyle już padło ofiar z nierozwagi ludu naszego!

* **Związek pań berlińskich.** Rozstrój moralny, jaki się zakrada do czeladzi i służby, — zwłaszcza po wielkich miastach, — wygórowane ceny przy niesłychanie łagodnych warunkach, stawianych przez służące, kucharki, piastunki itp. z jednej strony, a fałszowanie pokarmów i napoi, za które producenci i kupcy zuchwałe stawiali ceny, z drugiej strony — zmusiły panie berlińskie do radzenia nad dobrem swych rodzin, ażeby je ustrzedz od pokarmów, zaprawionych nieraz trującymi częściami, — nad podniesieniem moralności służby i nad ogrodzeniem się przeciw podwyższaniu cen w piekarniach, jatkach rzeźniczych i w handlach.

Na początku roku bieżącego zawiązało się w tym celu stowarzyszenie „niemieckich gospodyń“, a z dniem 1 kwietnia r. b. zaczęła wychodzić gazeta, jako organ tego stowarzyszenia.

Pół roku dopiero na dobre istnieje to stowarzyszenie, a bardzo błogie wydało owoce. Służba żeńska i męska nawet, kontrolowana ściśle przez członków stowarzyszenia, — odstępuje od swych dawniejszych wygórowanych warunków, świadectwa służbowe są coraz wiarogodniejsze, a ściśle zgodne z prawdą; — służba więc wiedząc o tem, wiedząc zarazem, że panie tak z sobą solidarnie statutami są połączone, że, jakby na dane hasło, nieuczciwość nie popierają, naprawiła się moralnie.

Aby położyć koniec zaprawianiu kawy mielonej, n. p. żołądźką lub torfem, mleka mąką lub potażem, masła odwarem z marchwi lub szafranu, cynamonu trocinami mahoniowemi, pieprzu żołądźką zakrapianą olejkami — poradziły sobie panie, bo wymogły na policyi, że mleko doświadcza galaktometrem, masło rozbiera chemicznie, a tłuszczony cynamonu, pieprzu, kawy i t. d. nie kupują gospodynie berlińskie, aby nie trucił siebie i rodziny. Dziś związek ten o tyle się wzmógł, że sprowadza z Azji i Afryki ryż, kawę, herbatę, nadto ryczałtem dla członków zakupuje cukier, makarony i t. p.

Masło odbierają Berlinianki z pierwszego źródła i wypadnie im funt 2½ sgr. taniej, jak gdyby je w handlu kupowały, petrolej placą na miejscu po 9 grp.

Trudna była zrazu sprawa z piekarzami i rzeźnikami, którzy o znizeniu ceny na swoje produkty przemysłowe słuchać nie chcieli. Ale solidarność związkowych doprowadziła do tego, że kiedy dawniej placono n. p. za funt cielęciny 10 sgr., wołowiny 9 sgr., skopowiny 8 sgr. (ceny te jeszcze istnieją w Charlottenburgu) — to teraz w Berlinie zgłaszają się do związku rzeźnicy, ofiarujący towary tej samej co dawniej dobroci funt cielęciny po 5½ do 7½ sgr., najlepszą wołowinę funt po 7 sgr. itd.

Podobnie z piekarzami się stało, którzy lekając się, aby Berlinianki nie założyły piekarni na akcy, znacznie zniżyli ceny pieczywa.

Dziś z wszystkich stron zgłaszają się kupecy do towarzystwa, ofiarując towary po stosunkowo bardzo niskich cenach, a nazwiska tych kupców podaje regularnie co tydzień gazeta, organ związku pań.

Stowarzyszenie to, z którego zrazu szczyła prasa, śmiały się panny służące, rozszerza się na całe Niemcy, wpływając na umoralnienie służby i na znizenie utrzymania rodzin, które między innymi tę pewność mają, że z pokarmem nie jedzą trucizny.

Nie mogłyby i nasze panie pomyśleć o takim związku? — Wszakże i one słusznie narzekają na coraz gorsze rozpręczenie służby żeńskiej, wszakże i im potrzebaby radzić o szczędności w wydatkach.

Prawo. (Szosowe). Każdy, kto szosą jedzie, winien się zatrzymać przed budką celną, chociaż zapłacił szosowe i skrzywdzić nie myśli budnika. — Tak rozstrzygnął trybunał.

Rzecz tak się miała: Gospodarz Błażyk, przejeżdżając obok budnika, kazał zejść parobkowi i zapłacić szosowe, a sam pojechał dalej. O to pozwany do sądu, został uznany za winnego, i przez wszystkie instancje proces przegrał, bo trybunał zawyrokował, że niezatrzymanie woza przed budką celną, chociaż jadący nie ma zamiaru skrzywdzenia budnika, i płaci szosowe, jest karogodnem.

— (Uszkodzenie dokumentu). Stolarz Kubicki pożyczył od krawca Sawińskiego 15 tal., i na tę pożyczkę wystawił mu Kubicki rewers

Kiedy dług był płatny, przybył Sawiński do Kubickiego, żądając zwrotu pieniędzy i przedłożył mu rewers przez niego podpisany. Stojący na boku sąsiad Kukowski znajomy obydwóm tych ludzi, zaczął się śmiać z papierka, a wzięwszy go ze stołu, rozdarł go. Sawiński rozgniewany o to, oddał Kukowskiemu sądowni, proces toczył się długo, kosztował wiele pieniędzy Kukowskiego, który przegrywając sprawę w niższych instancjach, udał się do trybunału, broniąc się tem, że przez rozdarcie rewersu nie popełnia się uszkodzenia dokumentu, bo przez to nie odbiera mu się mocy dokumentu, i tylko papier, na który dokument napisany, a nie dokument sam bywa przez rozdarcie uszkodzony.

Trybunał atoli innego był zdania, dowodząc, że nie może być dokumentu bez materyału, na którym on napisany, a przeto uszkodzenie materyału, na którym dokument spisany, jest zarazem uszkodzeniem dokumentu.

Tak więc Kukowski przegrał, zapłacił wielkie kosza i osądzonym został na mocy § 133 Kodeksu karnego, który opiera:

„Ktokolwiek dokument, rejestr, akta lub jakikolwiek inny przedmiot, które się ku aserwacyi urzędowej na przeznaczonem do tego miejscu znajdują, lub które urzędnikowi albo trzeciej osobie zostały urzędowo wręczone, rozmyślnie zniweczy, usuwa lub uszkadza, podpada karze więzienia.

Jeżeli czyn dla żądzy zysku popełniono, nateczas stanowi się najmniej trzy miesiące więzienia, a nadto może utrata honorowych praw obywatelskich być orzeczoną.“

Na mocy tego § uległ Kukowski karze więzienia, a Kubicki swoją drogą dług zapłacić musiał.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z pod Odolanowa, 18 września.

(Skutki pijaństwa. — Sypka nauczycielska. — Choroby bydła. — Ceny produktów rolniczych).

Gospodarz K. w Garkach pod Odolanowem zawezwał kilku wyrobników 15 bm. o sieczenia potrawu. Po skończonej pracy, jak to tam zwyczajem, zaprosił ich na tak zwaną ucztę, przy czem naturalnie głównie figurowała wódka. Gdy sobie podpito, zaczęto rozprawać o strzelaniu i o gatunkach fuzji. K. twierdził, że jego flinta lubo nietęga, dobrze bije. Znacznie już podpity wyrobnik M., odzywa się, że pójdzie po nią, gdyż wisiała w drugiej izbie, aby ją pokazać uczestnikom uczty. Mimo więc perswazyi, aby jej nie brał, bo już była ósma godzina wieczorem, poszedł po nią jednak. W drugiej izbie, gdzie flinta wisiała, siedział 14sto-letni pasierb i dwie pasierbice wspomnianego K. M. zdejmując flintę, która była grubym śrótem nabita, skierował ją ku pasierbowi. Ten pyta, na co ją bierze, a M. miał podobno powiedzieć: „Bo cię chcę zabić.“ Wtem fuzya puściła, a cały nabój wpadł w piersi owego pasierba, który też natychmiast ducha wyzionął. Sołtys nazajutrz zdał o tem raport do komisarza obwodowego w Odolanowie, który natychmiast przyjechał i po spisaniu protokołu aresztował wyrobnika M., który tłumaczy się tem, że mu mocno pijanemu flinta wypadła z ręki i sama puściła. Zdaje się być pewnym, że M. nie miał zamiaru chłopca zastrzelić. Aresztowany zostawił w domu żonę z czworgiem dzieci. Ztąd nauka,

aby raz przecie zaniechać owo obrzydłe opilstwo, które już tyle nieszczęść spowodowało.

Niezbyt dawno podawało Ognisko fakta, na których się opierając, twierdziło, iż nawet niepodobna przypuścić, aby sypka dla nauczycieli miała już być od Nowego Roku zamienioną na gotówkę i pensye nauczycielskie wypłacano z kas rządowych. Ponieważ jednak co chwila znachodzim się z twierdzeniem przeciwnem, a to w korespondencyach do gazet niemieckich, do *Dzien. Pozn. i Wiarusa*, przeto do wywodów Ogniska podaję i tę okoliczność, że właśnie w tych dniach zapytywał się komisarz obwodowy w Odolanowie najpierw sołtysów a potem nauczycieli, jak sobie życzą, aby sypka miała być płaconą, czy, jak dawniej, na miarę, lub też na wagę. Sołtysi wszyscy, jak tego spodziewać się było można, żądali, aby zostało przy starem, na miarę. Nauczyciele zaś przeciwnie życzyli sobie na wagę, podając za powód: że wszelkie zboże sprzedaje się teraz li tylko podług wagi, że nie każde zboże podług miary waży odpowiednio, mianowicie, że ludzie nauczycielom zwykle lichsze zboże na sypkę przynoszą, że więc wreszcie w skutek oddawania zboża na miarę, na 10 szeflach co najmniej pół szefla jest straty. Za czym wnioskiem rząd się oświadczy, niedaleka przyszłość zapewne okaże.

Z powyższego więc wnosić należy, że rząd o zamianie sypki na gotówkę dotąd pewnie jeszcze nie pomyślał.

Mimo, że powietrze zimniejsze, dotąd jeszcze nie ustały całkiem choroby pomiędzy bydłem i trzodą, bo w tym tygodniu w kilku miejscowościach znów zdarzyły się przypadki zapalenia śledziony pomiędzy bydłem. — W Świecy zaś pod Odolanowem znaczna grasuje epidemia na trzodę chlewną.

Zyto w cenie spadło, bo kiedy wkrótce po żniwach płacono za szefel 2 tal. 25 sgr., to dziś ledwie 2 tal. I kartofle, które miejscami dobrze plonować będą, także staniały. Natomiast pasza, jak słoma i siano, coraz więcej drożeje. Za kopę słomy płać tu 8 do 10 talarów. Mędel siana, tj. 1½ centnara kosztuje do 2 tal. Z łąk Barycznych sprzątnięto w tym roku stósunkowo więcej potrawu, jak siana.

W tej chwili dowiaduję się, że prokurator po wysłuchaniu siostr zastrzelonego Witka (tak bowiem było imię pasierbowi K.), kazał puścić wyrobnika M. na wolność, a ciało pochować. — Obejdzie się więc bez sekcyi.

Wrocław, 21 września.

(Zjazd lekarzy i przyrodników w Wrocławiu.)

(Dr.) Żyjemy w czasach zbiorowych przedsiębiorstw. Kiedy dawniej patryarchalne stosunki naszych przodków wystarczały, aby wykonać dzieła rozmiarów obszerniejszych, dziś się to zmieniło, dziś jednostki się kupią, aby stanowić siłę zbiorową, mającą zastąpić dawniejszy patryarchalizm, a działać to, na co jednostki nie stanie. Czasy przewagi instytucji teokratycznych, czasy powagi rodowej minęły na zawsze, — jednostka sama sobie pozostawiona przeznaczoną jest na to, aby się łączyła z innymi we wspólną zbiorową siłę, któraby była zdolna wywierać wpływ na zewnątrz i wykonać to, czemu jednostka nie poddała.

Ztąd powstały liczne i niezliczone już dzisiaj towarzystwa i spółki w wszystkich gałęziach ludzkiej wiedzy, ludzkich potrzeb, ludzkich dążeń. Czém dla spraw ekonomicznych są towarzy-

stwa akcyjne, towarzystwa bankowe, albo towarzystwa rolnicze, tém na pola umiejętności są rozliczne zjazdy uczonych, mianowicie i zjazd przyrodników i lekarzy.

Nie przeczy my, że cele podobnych zjazdów zwłaszcza u naszych sąsiadów Niemców — nieraz mają barwę polityczną, jak to w Turnvereinach i Saengerbundach dość namacalnie się objawiało wówczas, kiedy były w modzie, toć głównem jednak ich zadaniem jest poznanie się mężów uczonych ze sobą, szerzenie doświadczeń i przekonań naukowych, zachęcenie drugich do pracy podobnej, — nareszcie wytchnienie i wspólna zabawa, łącząca ułile dulci.

Do szczególniejszej wszakże uwagi uskarbiły sobie prawo, nauki przyrodzone i lekarskie. Ze wszystkich bowiem umiejętności przyrodniczo i lekarsko takie w ostatnich 50 latach zrobiły postępy, że trudno im przyznać słuszności twierdzeniu, iż stulecie 19 jest stuleciem przyrodoznawstwa. Ważne odkrycia, ich zastosowanie do potrzeb człowieka, ich powaga wobec zabobonów i uprzedzeń dawniejszych wieków, zdobyły tym naukom pierwszorzędne miejsce i uczyniły je podstawą przyszłej budowy społeczeństwa nie tylko pod względem wykształcenia umysłowego ale i politycznego nastroju. A co dawniej było własnością i przywilejem małej garstki ludzi uczonych, dzisiaj staje się w okamgnieniu współdziedziectwem ogółu. Parę i siecią drutową rozchodzi się światło po wszystkich zakątkach, gdzie zwykła bawić ciemnota.

Z nauk przyrodniczych najświetniej zajaśniała w tem stuleciu sztuka lekarska. Jej postępy w zdumienie wprawiają świat cały, jej nagły rozwój do błogich nadziei uprawnia ludzkość cierpiącą. Mrówcza praca, jaką sztuka lekarska rozwija, nie zna równiej sobie w żadnej innej dziedzinie umiejętności.

Nie dziw więc, że zjazdy lekarzy i przyrodników niemieckich, których początek sięga roku 1822, dzisiaj tak ważne zajęły stanowisko w dziejach, że dzisiaj całym — nie tylko uczonym — poruszają światem.

Obecny w Wrocławiu się odbywający zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich jest 47 z rzędu. Gości, którzy się dzielą na członków i uczestników, zjechało się półtora tysiąca, między nimi cudzoziemcy z dzielnic Polski, z Austrii, ze Szwajcaryi i Anglii.

W piątek dnia 18 września rb. na pierwszym ogólnem posiedzeniu przywitani zostali przez władze państwowe i miejskie, poczem nastąpiły wykłady: pierwszy p. von Dehen z Bony o „cellach, jakie sobie wytknęła obecnie geologia“, i drugi p. prof. Dr. Virchowa „o cudach.“ Ramy pobieżnej korespondencyi nie pozwalają mi szerzej o nich wspomnieć. Może znajdzie później sposobność do tego.

Ogólnych posiedzeń ma być trzy, prócz w piątek, było jedno dzisiaj, a ostatnie trzecie będzie w czwartek; w sobotę zaś, wtorek i środę są posiedzenia różnych sekcyi, których ustanowiono 22. Wykłady w posiedzeniach sekcyjnych głoszone są czysto fachowej treści, nie mogą więc zajmować szerszego kręgu czytelników; dla tego je pomiję. Na dzisiejszem drugim ogólnem posiedzeniu odbywało się głosowanie co do wyboru miejsca zjazdu przyrodników i lekarzy na przyszły rok. Zaproszeń było trzy: z Hamburga, z Kissingen i z Gratz (w Styrii). Rozstrzygnęły przy wyborze względy polityczne; chodzą

Wystawa rolnicza w Warszawie w roku 1874.

III.

Wiejska młodzi! Sarmatów rodu kwiecie drogi!
Ty mnie sama powiedziesz w tej budowy progi,
Którą zdobiją bzy wonne i wzniosłe topole
I gdzie się uczysz kochać i pracę i rolę,
Powiedz mi, kto cię wyniósł ze stanu ciemnoty,
Kto odjąwszy spodlenie, nie odjął prostoty,
I wając twe potrzeby szczęścia twego miarą,
Zapoznał cię z twą ziemią i cnotą i wiarą?

Nie zginęliśmy i nie zginiemy! bo tylko te narody giną, które chcą zginąć, które przestały wydawać ludzi myśli, ludzi nauki i pracy, siejących światło w koło siebie, zachęcających do pracy i nauki drugich, a porywających za sobą wszystko, co jest szlachetniejszym, zacniejszym i godniejszym istnienia.

Te i podobne myśli snuły mi się po głowie, kiedy stojąc przed ołtarzem nauki, zbudowanym przez Szkołę Żabikowską, kiedy schylając się dla dokładniejszego obejrzenia Warszawianki Grabińskiego i pługą Romana Cichowskiego, lub dotykając każdej cząstki pielnika Ignacego Garbowskiego z Dyszyny, a zbudowanego w domu przy pomocy wiejskich robotników, przekonałem się dowodnie, że nietylko ród

myślicieli u nas nie wymarł jeszcze, ale że w ostatnich kilkunastu latach znacznie się pomnożył.

I o tem, że wpływ myślicieli tych jest znakomity, że już pobudził innych do myślenia, na wystawie przekonałem się także, na której młodzież uniwersytecka, spiesząc na zgotowaną dla całego świata ucztę, z Petersburga, Moskwy, Kijowa, Warszawy, Żabikowa szerszej publiczności objaśniła życie i potrzeby roślin, uprawianych w wodzie przez profesora Żabikowskiej Szkoły agronomicznej, p. K u d e ł k e, użyteczność drenów, skład żniwiarki itp., jakby wszystkie te przedmioty były nierozdzielanymi częściami ich specjalnych studyów. Sam przez całe godziny przysłuchiwałem się tym wykładom, jakby coś nowego, obcego dla mnie zawierały, pilnie uważając każde słowo młodego nauczyciela. A chociaż w końcu, ocknąwszy się niejako, sobie powiedziałem, że nie nowego nie słyszałem, sam sobie przyznać musiałem, że widziałem niesłychanie ważną nowość — garnięcie się naszej młodzieży do ścisłych nauk i chęć jej, tudzież umiejętność rozpowszechniać te w życiu ludzkim koniecznie potrzebne nauki. Słuchając tego wykładu z ust młodego a poważnego nauczyciela o życiu rośliny, o jej potrzebach, przyjacielach i wrogach, mimowoli przypomniały mi się piękne słowa piewcy „Ziemiaństwa“:

„Chceszli wiedzieć? Opowiem skąd liczna gromada
Ziół i chwastów natrętnych twe role obsiada:
Bądź swawolne zefiry w łagodnych powiewach
Roznoszą rodny pyłek zgranięty po krzewach,
Bądź pastwo, żeś na drzewach i polach zebrany,
Przelatując rozprasza na uprawne łąny,
Albo ziemia tę własność wzięła z przyrodzenia,
Że sama z siebie ziola mnoży i rozplenia

Niemcom o poświęcenie, że panowanie kultury niemieckiej nie powinno znać granic, a udowodnienie że i Austria, choćby przeważnie słowiańska, należy do Niemiec. Większość głosów padła na Gratz, gdzie się w następnym roku odbędzie zjazd.

Nastąpił wykład profesora Reclam z Lipska o paleniu trupów, a następnie p. barona v. Richthoven o prowincji chińskiej Szeszan. Oba wykłady przyjęto oklaskami.

Obiad wspólny odbył się od 3—6 w lokalu Springera na ulicy ogrodowej. Z mów i toastów tylko jeden tyczył się zdrowia europy i co w przybyłych. O teatrze tylko dla przyrodników i lekarzy urzędowym napiszę w przyszłym liście.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Staats-Anzeiger zawiera nominację pozasłużbowego landrata pana dr. Friedenthal na ministra państwa i ministra rolnictwa. Równocześnie przekazane zostały sprawy ziemsko-kredytowe, które dotychczas zależały od ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwu dla spraw rolniczych. — Onegdaj zebrało się ministerstwo państwa pod przewodnictwem swego wiceprezesa, pana ministra finansów Camphausen na posiedzenie, na którym wprowadzony został nowy członek jego, p. minister rolnictwa dr. Friedenthal, poczem w południe zbrali się radcy ministerstwa dla spraw rolnictwa w lokalu wydziałowym i przedstawili się nowemu szefowi.

Koblencya. Książę Busch, który kilkakrotnie był karany za przestąpienie praw majowych, został, po odsiedzeniu ostatniej kary, wydalonym z koblenckiego obwodu rejencyjnego.

Paderborn. Za ogłoszenie listu pasterskiego z dnia 14 marca rb. został ks. biskup Martin na cztery miesiące więzienia skazanym.

— Dnia 16 bm. toczyła się przed kryminalnym wydziałem sądu powiatowego w Paderborn sprawa przeciwko księdzu Biskupowi i radcy duchownemu ks. dr. Stamm. Akt oskarżenia zarzucał pierwszemu bezprawne powierzenie urzędu regensa przy paderbornskim konwikcie teologicznym, drugiemu bezprawne wykonywanie funkcji urzędowych, i wniósł przeciw ks. Biskupowi o zawyrokowanie kary 400 tal. grzywien lub trzech miesięcy więzienia, przeciw ks. dr. Stamm 20 tal. lub 5 dni więzienia. Deputacja sądowa uznała jednak obudwóch obżalowanych niewinnymi.

Wiedeń. Konferencya ministeryalna odbyta 19 bm. w Peszcie pod przewodnictwem cesarza miała w sprawie zamierzonego przez tutejszy gabinet całkowitego zniesienia cła zbożowego zupełnie ujemny rezultat. Jak z Pesztu donoszą telegrafem, mieli ministrowie węgierscy w zasadzie uznać konieczność wolności od ocenia; zniesienie cła jednakże ze względów politycznych i handlowo-politycznych odrzucili.

Reichsgesetzblatt wydany 21 bm. zamieszcza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z dnia 5 bm., tyczące się wykonywania wyroków pod względem wyłączenia w sprawach kolei żelaznych, ważne dla wszystkich krajów koronnych, w Radzie państwa reprezentowanych, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu.

Francya. Okręt „Orenoque,” stojący jeszcze w Civita Vecchia, był przedmiotem, którym się zajmowała komisya nieustająca na sobotnim posiedzeniu. Kwestyą tę poruszył p. d'Aboville, chcąc się dowiedzieć od księcia Decazes, czy to prawda, że okręt ten ma być odwołanym z wód Civita Vecchia.

Książę Decazes zamiast odpowiedzi na zapytanie członka komisji zaprotestował przeciw dyskusowaniu publicznemu najważniejszej, jak mówił, kwestyi dyplomatycznej, dowodząc, że to może w niemały ambaras wprowadzić gabinet francuski, dodał wszakże minister, że w sprawie tej nie uczynił i że nie wie, ażali kolega, minister marynarki, jakiegokolwiek w tej mierze ze swej strony uczynił kroki. Dalszych objaśnień pan Decazes mimo nacisku legitymistów dać nie chciał. Członkowie lewicy w sprawie tej wcale nie zabierali głosu.

— Regnier, osadzony przez sąd wojenny zaocznie za szpiegostwo i porozumiewanie się z nieprzyjacielem w czasie ostatniej wojny zostaje w Londynie, i myśli wydać dzieło na swoje obronę.

Hiszpania. Podług nadesłanych telegramów z pola bitwy zanosi się na nową bitwę, bo obie strony do niej się gotują. Republikańskie dywizye pod dowództwem Laserna, Moriones'a i Ceballos'a koncentrują się do wspólnych działań przeciw karlistom.

— W okolicy Estelli mają się karliści dopuszczać nadużyć względem własności mieszkańców.

— Marquis Pavia zabrał zajęte przez karlistów miejsca warowne pod Pobleta i Cogubla.

Ameryka. Zaburzenia w Nowym Orleanie ustały. Skutkiem układów pomiędzy panami Mac Henry i Kellog zawartych, przyszło także do porozumienia pomiędzy powaśnionymi stronnictwami, tak, że liga białych uznała pana Kellog gubernatorem Luizyan. Miasto uspokoiło się. Wojska związkowe pozostaną tylko jeszcze przez dni 5 w Nowym Orleanie. — Przywrócony na nowo na posadę swą gubernator Kellog, wezwał dawniej podwładnych sobie urzędników policji, aby powrócili do swych zajęć.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 września.

* Program gimnazjum św. Maryi Magdaleny zawiera rozprawę łacińską dyrektora zakładu p. dr. Uppenkampa: „Argumentum libri secundi Ciceronis de Officiis ad exercitationes latine scribendi compositum” i wiadomości szkolne. Z ostatnich dowiadujemy się, że przy zakładzie było zatrudnionych 29 nauczycieli i to: dyrektor Uppenkamp, dyrektor Szostakowski, Rymarkiewicz, Jerzykowski, Moliński, Steiner, ks. Bielewicz, Wituski, Fahle, Krzesiński, Szulc, Jakowicki, Szymański, Fischer, Ignacy Laskowski, Kolanowski, Priem, Zimmermann, Giese, Warnka, Jarochoowski, Spychałowicz, Cybichowski, Lindner, Dolega, Stanisław Laskowski, Schoenborn pastor ewangelicki, Schoen i Zientkiewicz. W czasie roku szkolnego przesadzono panów: doktora Łazarewicza do Chełmna, Brutkowskiego do Hadamar, Förstera jako inspektora powiatu bukowskiego do Nowego To-

myśla, Ustymowicza do Wielkich Strzelców, Żukowskiego do Chojnic. Od św. Michała przechodzą pp. Jarochoowski do gimnazjum Macieja do Wrocławia, Dolega do Ostrowa, w miejsce których przychodzą pp. Ronke z Ostrowa, Reisky z Wrocławia i Hasenkamp z Bydgoszczy. Uczniów liczył zakład 692, z których Polaków było 647, Niemców 45; katolików 665, ewangelików 12, żydów 15. Z świadectwem dojrzałości opuściło zakład 37 uczniów, 3 na Wielkanoc, 34 przy końcu roku; z tych Polaków 27, Niemców 7.

Cały program pierwszy raz od czasu istnienia tego zakładu — w niemieckim tylko napisany języku. Na tem nie koniec, bo program zapowiada, że język polski już od septymy przestaje być językiem wykładowym, a na egzaminie nie będzie mowy polskiej poegnalnej, którą prymanerzy zgęgnali się z swymi towarzyszami opuszczającymi ławę szkolną. Nowa ta zmiana tak dotkliwa dla publiczności polskiej, boleśnego dozna przyjęcia w każdym polskim domu.

* Na Wystawie warszawskiej otrzymali nagrodę, o ile dotychczas wiadomo, następujący z Wielkopolski i Prus Zachodnich:

Zarodowa owczarnia w Kopaszewie pod Kościanem p. Kazim. Chłapowskiego otrzymała dyplom honorowy.

Owczarnia zarodowa czystej krwi Negretti w Oporowie pod Wronkami p. Mieczysława hr. Kwileckiego dyplom uznania.

Taka sama owczarnia w Dobrojewie p. Stefana hr. Kwileckiego, dyplom uznania.

Trzy barany i cztery maciory czystej krwi Negretti z zarodowej owczarni Iwno, urodzone w Kottowie w W. Ks. Poznańskim, Józefa hr. Mielżyńskiego, dyplom uznania.

Owczarnia zarodowa czystej krwi Negretti, w Kuczwałach, p. Antoniego Kalksteina, dyplom uznania.

Obora rasy Szwyc z Kopaszewa pod Kościanem, p. K. Chłapowskiego, dyplom honorowy.

Pięć stadników i 3 jałowice czystej krwi holenderskiej p. Apolinarego Działowskiego z Uciąża, dyplom uznania.

Obora zarodowa czystej krwi rasy szwajcarskiej Szwyc w Pluskowcach i Kuczwałach p. Antoniego Kalksteina i obora rasy szwajcarskiej tego samego właściciela po dyplomie uznania.

Trzoda chlewna p. A. Działowskiego z Uciąża, dyplom uznania.

Szkoła wyższa żabikowska imienia Haliny za kolekcją zboża, dyplom honorowy.

Pan Niegolewski Kazimierz z Włociszewek za zbiór zboża, nasion i roślin pastewnych, dyplom uznania.

* Kuryera Pozn. nr. sobotni został wczoraj sądowo skonfiskowany, z powodu artykułu: „Czy wolno słuchać nowej administracji kościelnej?”

* Targowa powszechna rolniczo-przemysłowa w wystawie odbędzie się w Krakowie w połowie czerwca r. 1875.

* Radzca ziemiański powiatu szamotulskiego, p. v. Knobloch, ogłasza z polecenia p. naczelnego prezesa rozporządzenie do parafian w Bytyniu, gdzie kościół jest zamknięty, ażeby w myśl prawa (§ 16.) o obsadzeniu opróżnionych katolickich biskupstw podali wniosek o obsadzenie tego probostwa, poczem zwoła wszystkich parafian do uchwały co do ustanowienia zastępcy proboszcza.

W podobny sposób chce p. Massenbach obsadzić beneficjum w Chłudowie.

* Panna Helena Gościńska otwiera w Byd-

Warstwa jej, co ze szczątków roślinnych powstała,
Trawi razem i płodzi pierwiastkowe ciała;
A pyłki te pamiętne i kształtu i bycia,
Znowu złączone żądzą niezbędną do życia,
W różnorodnych istotach z ziemi wstają łona; —
Ztąd zarody, z nich krzewy, — z krzewów nasiona.
Ztąd wzrasta dąb niezłomny, co wyzywa gromy,
I przyjaciel trawników, fiołek poziomy.
A choć pierwszy odwieczne rozvodzi ramiona,
Drugi na miękką trawę spadnie bez hałasu,
Obadwa, skoro prochy po ziemi rozrzuca,
Tworom, z których powstały, znowu życie wróca,
I może w nieprzerwanej kolei przemianie
Dąb z fiołka, — a z dębu fiołek powstanie.
Bo natura pracując na wiecznym warsztacie,
Tak przerabia i wraca istotom postacie,
I póki światy krają, póki świecą słońca,
Wszystko ma swoje cele, a nie nie ma końca.”

Zaprawdę, długo spaliśmy, jakby snem sprawiedliwych, długo nie zwróciliśmy uwagi na wołanie naszego rolniczego wieszczka, że

„Czas, czas już, do potrzeby i pory stósownie,

W trwalszy oręż opatrzeć rolnicze zbrojownie,”

bo starodawny tryb postępowania, jak starożytne narzędzia nas już nie mogły do celu doprowadzić. Dla tego to każdy rzeczywście kraj miłujący szczerze się radował na widok, jaki mu się przedstawił na tegorocznej Wystawie warszawskiej; ona to pokazała nawet ślepeму prawdę, zawartą we wierszu Koźmiana, w którym mówi:

„Gdybym wiedział, że niebo na głos moich pieśni
Przepisany w naturze porządek odmieni,
Wolałbym cię zachęcać do modłów, niż trudów;
Lecz już dawno zawarta święta Arka cudów,
Dzisiaj na sprawiedliwych prośby i wołanie,
Ani morza opadną, ani słońce stanie.
Głodnym nie spuszczą z rosą pokarm obłoki,
Ani z pod stóp spragnionym wytrysną potoki.
Próżnobyś w górę wznosił zroszone żrenice:
Pracy zwierzyło niebo cudów tajemnice,
Praca pod władzę swoją żywiły ugięła!”

I wziął się naród nasz do pracy cichej, rozumnej, choć trudnej, nawet w warunkach, któreby inne narody od niej odstraszyły; wziął się do pracy umysłowej, o czem świadczy część naukowa Wystawy i dzieła wyższej mechaniki, wymagającej znajomości wyższej matematyki, i część materialna, reprezentowanej w rozmaitych przedmiotach, produkcya których fizycznej pracy wymaga.

Wiejska młodzież, Sarmatów kwiat drogi, — zabrała się do pracy i już widzimy niepoślednie owoce tej pracy. Ona już zaczyna nas wyprowadzać z stanu ciemnoty, która nas spodliła, która nas w przepaść wtrąciła, z której nas jedynie wybawi nowe hasło: „cicha praca i nauka!” zapisana na nowym naszym sztandarze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

goszczy z dniem 15 października rb. pracownią dla kobiet. Zakładu takiego nie mamy dotychczas w W. Księstwie, dla tego z radością witamy nową tę instytucję, której zadanie i cel wskazuje wyraźnie poniższy

Program Zakładu rękodzielniczego dla kobiet w Bydgoszczy.

Celem zakładu będzie: kształcić kobiety w rozmaitych odpowiednich rzemiosłach. Nauka w poniżej wyliszonych pojedynczych zawodach rozpocznie się, skoro do każdego zgłosi się dostateczna ilość uczennic.

Tymczasowo otwierają się od 15 października rb. kursy następujące:

1. krawieczyzny (kroju i szycia); 2. szycia bielizny (ręką i na maszynie); 3. stroju; 4. robienia kwiatów.

Skoro do 1 grudnia rb. zgłosi się dostateczna ilość uczennic do innych zawodów, rozpocznie się od nowego roku nauka:

1. rękawicznictwa; 2. szycia obuwia damskiego; 3. białego haftu; 4. poszywania parasoli; 5. kuśnierstwa; 6. introligatorstwa i 7. książkowości kupieckiej.

Zakład będzie posiadał kilka specjalnie wykształconych i rutynowanych nauczycielek z Warszawy i Paryża.

Prócz przychodnich przyjmować będzie Zakład także uczennice na pensję, za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Wszelkie zamówienia robót w zakres Zakładu wchodzących, o które się publiczność najusilniej uprasza, gdyż będzie to najlepszym środkiem wsparcia instytucji, będą wykonane pod kierunkiem fachowo uoskonalonych osób, starannie i wedle najnowszych wzorów.

Zgłoszenia przyjmują:

Helena Gościńska, M. Mieczkowska,
Bydgoszcz, ulica Fryderykowska nr. 12 I. piętro. Łaszewo pr. Kotomierz.

* **Kuryer Pozn.** donosi:

Administracja rządowa nad majątkiem probostwa w Smogulcu, w powiecie wągrowieckim, na wniosek patrona kościoła dnia 16 b. m. zniesiona została.

* O nieszczerstwie, jakie spotkało p. dr. Niegołęwskiego z Morownicy, dowiadujemy się:

Wczoraj (dnia 20 b. m.) z wieczora wybuchł w stajni tutejszej ogień przez to, że podobno parobczak la-tarnia petroleowa wyrwał, wskutek czego pałacy się olej rozlał się po stajni, zajął takową i w oka mgnieniu przeniósł się na stojące w pobliżu budynki, z których stajnie, obora, siewkarnia, 3 stodoły, jedna pod dachówką, napelnione zbożem, stały się pastwą płomieni. I inne wszystkie w podwórzu budynki już ogień zajmował i tylko licznie przybyłym z sąsiedztwa sikawkom jako i pomocy energicznej obywateli zawdzięcza się, że zostały uratowane, przy czem straż ogniowa z Smigła wiele się odznaczyła. Sikawki były z Smigła, z Bonikowa, Boguszyna, Machcina, Kobelnik i Popowa. Strata nie obrachowana, bo stodoły były napelnione tegoroczną krescencją, a oprócz tego spaliło się wiele maszyn rolniczych i młockarnia. Ludzie miejscowi prawdziwie z narażeniem życia ratowali inwentarz, to też temu się tylko zawdzięcza, że tylko połowa młodocianego bydła, 8 koni i część trzody się spaliła, a owce i konie uratowano. Strata wynosi 20,000 tal. Budynki i ruchomości były zabezpieczone.

* Wczoraj, o godzinie 2 z południa, toczył się w tutejszym sądzie apelacyjnym naprzeciw b. redaktorowi Tygodnika Katolickiego, księdzu Stagracyńskiemu z Wonięcia, proces o obrazę cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Obrazą ta ma być zawartą w artykule z 49 No. Tygodnika pod napisem: „Majestat prawa“; jak sobie czytelnicy przypomną, w pierwszej instancji zapadł był w miesiącu czerwcu wyrok uwalniający księdza Stagracyńskiego od winy i kosztów. Królewski prokurator założył apelację i sprawa ta po raz drugi rozstrzygnięta została. Królewski nadprokurator dowodził, że w rzeczonym artykule mieści się przestępstwo przeciw paragrafowi 95 prawa karnego, event. przeciw paragrafowi 131 i wniosł o 3 miesiące więzienia. W imieniu obżalowanego zabrał głos pan rzecznik Janecki i w bardzo dobrym, logicznym wykładzie zbijał twierdzenia skargi i prosił o potwierdzenie wyroku pierwszej instancji. Senat udał się na naradę; narada trwała długą chwilę; po powrocie kazał przewodniczący, pan Uekert, nasamprzód odczytać inkryminowany artykuł w całości, poczem wyrok ogłosił: że obżalowany winien jest obrazę Najj. Pana, a także i przestępstwa paragrafu 131, zaczął go się na 6 miesięcy więzienia i na poniesienie kosztów wskazuje. Wyrok ten, podwyższający karę o trzy miesiące, wbrew wnioskowi królewskiej prokuratury, niemało zadziwił przytomnych na sali dwóch księży. Jak słyszymy, ksiądz Stagracyński poda wniosek do trzeciej instancji o

kasację tak ciężkiego dlań dekretu, którego się, będąc przez pierwszego sędziego uwolnionym, zgłosił nie spodziewał. (Kur. Pozn.)

* Śluby cywilne wystraszyły tak bardzo młodzież, że żeni się i za mąż idzie na gwałt. Nie będzie pewno września w księgach kościelnych tak bogatego w śluby jak jest nim tegoroczny. Od kilku tygodni regularnie po kilkadziesiąt jest zapowiedzi w niedziele, kiedy dawniej w tej samej parafii ledwo kilka ich było. Niejeden byłby został starym kawalerem, niejedną panna nie byłaby może widziała wianka myrtowego, gdyby nie prawo o ślubach cywilnych.

* We wsi Szczepankowo pod Szamotułami wymarła w tych dniach, pomimo rychłej pomocy lekarskiej, cała rodzina, składająca się z wdow, jej matki i dwóch drobnych dzieci, w przeciągu jednej doby, wskutek otrucia się grzybami.

* Rewizya. Z polecenia król. prokuratora odbyło w sobotę dwóch komisarzy kryminalnych rewizya Orędownika, szukając manuskryptu do artykułu umieszczonego w nr. 105 p. t. „O kontraktach, czyli tak zwanych ślubach cywilnych.“ Rewizya półtora godzinna, była bezskuteczna.

Rozmaitości.

* **Lowigrosze**, rzeźmiejski itp. oszuści berlińscy, mają nieprzebrane źródła fortelów na okradanie publiczności. Oto nowy sposób:

W sobotę idzie sobie jakaś bogata pani, przybrana w suknie atlasowe, wtem przypada do niej ulicznik, i o suknie, jakby o deskę lub ścianę, zapala zapalną. Rozgniewała się o to pani, rozgniewał się o to i jakiś wystrójony elegant, który wzywał ulicznika, a nawet tak był grzecznym, że lżąc chłopaka, czyścił płamę na sukni berlińskiej damy, a w końcu uniesiony gniewem, zaczął gonić ulicznika, i obaj zniknęli w dalekiej ulicy, zostawiając panią w atlasach i gromadę ludzi, przypatrujących się tej scenie. Dama, oglądając płamy na sukni, spostrzegła, że nie ze wszystkim wyczyszczone, ale grzeczny elegant ukradł jej złoty zegarek. — Widać, że elegant berliński z ulicznikiem berlińskim byli w spółce.

Na rok 1875

wyszedł

Kalendarz majstra od Przyjaciela ludu.

Cena 5 sgr.

(206)

Poznań. Księgarnia Zupanskiego.

Kursora

poszukuje

Eksped. Ogniska.

Dnia 29 września o godzinie 7 wieczorem odbędzie się „Walne Zebranie Ula“

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej, w naszym lokalu biurowym na pierwszym piętrze przy ul. Słóarskiej nr. 6.

Porządek dzienny: 1. Wybór przewodniczącego i odczytanie protokołu z ostatniego W. Zebrania. 2. Sprawozdanie z obrotu kasowego za I półrocze 1874. 3. Odczytanie wniosków komisji, wybranej celem zmiany Ustaw „Ula“ i obradowanie nad temi wnioskami. 4) Wnioski Członków.

Rada Nadzorcza „Ula“. (213) J. R. Goniakowski.

W. Garbary No. 48.

Drzewo porządkowe

w rozmaitym gatunku poleca się Szanownej Publiczności. Wielki dobór tego materiału budulcowego i porządkowego leży na

Placu Towarz. „Ula“.

Losy kr. pruskiej loteryi,

głównego ciągnięcia 150 loteryi za gotówkę: oryginalne: 1/2 po 45 tal., 1/4 po 22 tal. Udziały 1/8 po 10 tal., 1/16 po 5 tal., 1/32 po 2 1/2 tal. (203)

C. Hahn, Berlin, 30. S. Kommandantenstr. 30.

Księgarnia i Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu **zakupuje stare książki** po nader wysokich cenach i wymienia takowe na nowe. (209)

Studentów

na **stół i stancją** przyjąć jeszcze mogą z dniem 1 paźdz., ręcząc za ścisły dozór i opiekę rodzicielską. Rybaki 2, parter lewo. (209)

PAPIEROSY

„**Kazimierz Wielki**“ z fabryki drezdeńskiej „Thessalia“ odebrał i poleca (200)

Julian Dalkowski,

ul. Berlińska 13.

Z loteryi fantowej Stow. Drukarzy Polskich

osą jeszcze do odebrania następujące wygrane numera losów:
53 188 197 250 252 348 452 455 468 485 467 501 511 513 566 568
580 599 624 630 631 634 636 637 639 642 643 646 650 660 685 716
749 750 777 831 848 851 897 914 923 927 944 950 957 1023 1030 1052
1083 1100 1126 1130 1137 1142.

Niniejszem uprasza się wygrane powyższych numerów w przeciągu czterech tygodni odebrać, gdyż w przeciwnym razie przepadną na rzecz Stowarzyszenia.

Zgłosić się należy do p. **Floka** w drukarni p. Dr. Łebńskiego. Przy tej sposobności składamy wszystkim dawcom przedmiotów na tę loteryę fantową serdeczne **Bóg zapłać!**

Poznań, dnia 21 września 1874.

Zarząd

Parasole,

laski, rękawiczki, jako też **prawd. francuskie biżuterje,**

Towary z marmuru i alabastru itd.

Największy skład **przyborów do podróży.** Wiedeńskie i ofenbachskie **towary skórzane,** poleca po najniższych cenach

S. Neumann,

(210)

Plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord).

KAPELUSZE

najnowszego fasonu jesien.

Fasonu wiedeńskiego po 2 tal.
Fasonu Szacha perskiego po 2 1/2 tal.
Fasonu Don Jouan po 3 tal.
Chapeau claques po 3 1/2 tal.

Jedwabne cylindry od 2 1/2 tal. do 4 1/2 tal. ważące tylko 4 luty, poleca (211)

S. Neumann,

Plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord).